

JADWIGA SZCZOTKA

ur. 1952; Ciechanów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Wydawnictwo UMCS, praca maszynistki, redaktorzy

Rozpoczęcie pracy w Wydawnictwie UMCS

Mój mąż pracował w Fabryce Wag i tam jakieś miał powiązania z kimś kto pracował właśnie w kwesturze, taka pani Sabina Żuk, ona już nie żyje i ona mówi tak, że: „Tam jest jedno wolne miejsce na czas określony, bo ktoś poszedł na urlop macierzyński.”. W tym czasie wskoczyłam na pół roku czy tam na te parę miesięcy do kwestury, wiedząc, że to miejsce muszę zwolnić dlatego, że ktoś przyjdzie. W tym czasie skończyłam kurs pisania na maszynie i zapotrzebowanie było na maszynistkę w wydawnictwie. To jeszcze było na Placu Litewskim 5. Tam było wydawnictwo, na parterze. Tam była kwestura, tam był rektorat UMCS-u.

Kierownikiem [była] pani Seidlerowa, [odpowiadałam przed nią]. Przepisywałam te teksty i to najczęściej było z rękopisu. Pierwsze czynności to przepisywanie tekstów rękopisów profesorów, którzy pisali jakieś tam artykuły do „Annales”, czy jakieś skrypty dla studentów, ja to przepisywałam. Musiałam to dość bezbłędnie przepisać. Później redaktorki to sczytywały, ewentualnie jakiś błąd no to się tam zamazywało korektorem, ewentualnie jakąś farbą i naklejaliśmy. Z ręcznego pisma przepisywałam. [Maszyny to] były Łuczniczka z takim długim wałkiem. Później kupiono, do wydawnictwa Łuczniczka elektrycznego, to już lżej trzeba było uderzać, bo te klawisze były takie bardziej elastyczne. Mogłam pisać [i] nie traciłam czasu na to uderzenie. Jestem taka delikatna, że to uderzenie mnie tam jakoś hamowało. [Moje pierwsze stanowisko] to była maszynistka, później referent. Zmienili mi to, że bym awansowała w tej płacy, obowiązki były te same. Byłam składaczem tekstu przygotowującym matryce do druku. Przepisywałam, ale to były teksty do druku. Profesorowie składali teksty do wydawnictwa, a ja te teksty wpisywałam jako matryce do drukarni, żeby powstały skrypty. Najpierw to były takie skrypty dla studentów, z czego się uczyli. Te rękopisy, czytały [je] redaktorki, żeby już nie było tego poprawiania, tylko ja musiałam już poprawiony stylistycznie przez redaktorki ten tekst [przepisać]. Dlatego, że tak jak teraz my wpisujemy, [to] możemy zrobić korektę w komputerze i to jest szybko wymienne, a wtedy nie było takiej metody. Tam trzeba

było ten wyraz na tym samym miejscu i miałam wpisać go bezbłędnie.[Także dostawałam] naniesioną korektę przez redaktorki. Wiem, że pani Słowikowska pracowała wtedy, co pamiętam, pani Pielak, ale ona już nie żyje, pan Jędrych, który bardzo solidnie przygotowywał tą redakcję i wtedy po takich redaktorach, którzy solidnie przygotowywali te teksty, naprawdę było bardzo dobrze przepisywać i było mało tych poprawek. Ja się starałam to bezbłędnie przepisywać, nie tracąc później czasu na te wklejanie, poprawianie. [Po mnie] jeszcze redaktorzy sczytywali to i ewentualnie trzeba było poprawiać.

Data i miejsce nagrania	2012-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"